№ 17 (198). Płock, dnia 28 (16) lutego 1900 r. Rok III.

Łomżyńskie Towarzystwo w Łomży NR ... owe im.

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIE SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY:

W Płocku i w Łomży: Rocznie rs. 5, półroczn. rs. 2 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 25. Za odnoszenie do domu miesięcznie k. 5.

Z przesyłką pocztową: Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50.

Zagranicą: Rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2.

Numer pojedyńczy k. 5.

Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterje po miastach i miasteczkach.

Adres wydawnictwa:
w Płocku Rynek Kanoniczny.

W oddziale Łomżyńskim:
Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.

Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać **wprost do redakcji.**

Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się.

OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6.

REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.

NEKROLOGIA wiersz kop. 15.

W Warszawie przyjmują ogłoszenia **ajentury:** Ungra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).

Do numeru dzisiejszego dołącza się prospekt tygodnika „STRUMIEŃ".

Oddział Płocki
BANKU PAŃSTWA

ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej, że sprzedaż marek oszczędnościowych, wartości 5-cio i 10 kopiejkowej odbywa się w Kasie Banku, w dni zaś niebiurowe u dyżurnego.

Kalendarzyk tygodniowy

		Święci Kościoła R.-Katolickiego	Imiona słowiańskie
Środa	28 lutego	*Popielec*, Romana	Tworzymira
Czwartek	1 marca	Albina i Anton	Brodzisława
Piątek	2 „	Heleny	Budzisława
Sobota	3 „	Kunegundy	Radosława
Niedziela	4 „	Kazimierza	Sławomira
Poniedz.	5 „	Teofila	Kazimierza
Wtorek	6 „	Wiktora	Pakosława

Wschód słońca o godz. 6 m. 47.
Zachód słońca o godz. 5 m. 39

Zmiana księżyca. Nów dnia 1 marca o godz. 12 m. 49 po północy.

Wysok. wody na Wiśle pod Płockiem. d. 23 lutego 9 stóp — cali; d. 24 „ 9 „ 1 „; d. 25 „ 9 „ 3 „; d. 26 „ 11 „ 7 „

		7 r.	1 p.p.	9 w.
Temperat. w Płocku: C°	d. 23 lutego	0,8	5,4	1.4
	d. 24 „	4,0	6,4	2,4
	d. 25 „	1,2	8.2	3,4
	d. 26 „	1,8	10,4	5,2

Jarmarki: W gub. płockiej: 1 marca w Skępem, 5 w Janowie, 14 w Sierpcu, 20 w Wyszogrodzie, 25 w Bielsku, 27 w Bieżuniu iw Radzanowie, 28 w Ciechanowie i Zieluniu, 29 w Bodzanowie.

W gub. łomżyńskiej: 26 lutego w Makowie. 5 marca w Andrzejowie, 6 marca w Rajgrodzie, 12 w Łomży, 15 w Broku i w Kolnie, 20 w Śniadowie, w Zambrowie, w Jedwabnem, w Grajewie, w Różanie i w Pułtusku, 21 w Nurze i w Ostrołęce, 26 w Ostrowiu, 27 w Nasielsku, 28 w Myszyńcu.

Teatr. Trupa artystów dram. pod dyrekcją T. Smotryckiego.

Czwartek 1 marca. „Ojcowizna" komedja L. Swiderskiego.

Sobota 3 marca. „Romantyczni" komedja E. Rostanda, autora „Cyrano de Bergerac".

Zmiany w służbie i mianowania.

Zaliczony w poczet urzędników zarządu gub. płockiego *Mikołaj Żygłow*, zgonie z prośbą, zwolniony został od pełn. obow.

Maszyna do sadzenia kartofli
pomysłu p. Romana Szmelczyńskiego.

Maszyna ta była już przedstawianą rolnikom w r. 1898 podczas wystawy inwentarza, i wówczas już zwróciła na siebie uwagę ogólną. Obecnie od wynalazcy tej maszyny p. Szmelczyńskiego ze Słupna pod Płockiem otrzymujemy list z prośbą o powiadomienie ziemian o tej maszynie. List p. S. brzmi jak poniżej:

„Przy zbliżającej się wiośnie, a z nią ogólnej porze robót wiosennych proszę Sz. Redakcję, aby raczyła zawiadomić Pp. ziemian o mej maszynie do sadzenia kartofli. Nie będę rozwodził się o zwykłych sposobach sadzenia, będących u nas w użyciu, o zaletach i wadach tych sposobów, a wprost przystępuję do opisu mojej sadzarki i jej działania.

Maszyna jest dwukołową i składa się: z czterech radełek, które można zapuszczać dowolnie w ziemię do 6 cali ang. grubości. Radełka żłobią rowki odległe od siebie na 20 c. ang. takiej szerokości na spodzie, że kartofel wpuszczony musi zawsze mieć położenie w kierunku prostym. Za radełkami nad osią znajduje się skrzynka z 4 otworami, z których przyrządy osadzone na osi wybierają kartofle i wpuszczają w rowki zrobione przez radełka, na odległość ściśle 15 cali ang. Za owem przyrządem następują dwa radła, przeznaczone dla przykrycia zasadzonych kartofli. Do obsługi tej sadzarki potrzeba dwóch ludzi i dwóch silnych lub trzech słabszych koni. W ciągu godziny jeżeli pola są długie, obsadzić można mórg 300-prętowy. Kartofle przeznaczone do sadzenia powinny mieć 1—2 c. ang. średnicy, gatunki dłuższe mogą być przekrajane, ale według moich wskazówek. Kartofle zasadzone maszyną wschodzą równo, równo dojrzewają i dają równy gatunek kłębów. Próba, zrobiona u mnie pokazała, że plon otrzymany z morga sadzonych maszyną był wyższy, niż plon z morga kartofli ręcznie posadzonych, dzięki idealnie równej robocie.

Przy tem mam zaszczyt zawiadomić, że ktoby z panów rolników życzył sobie przekonać się dotykalnie o wyższości sadzenia maszyną raczy mnie powiadomić i przysłać po maszynę, a ja bezinteresownie zasadzę na jego polu 1—2 morgi kartofli przygotowanych, jak powyżej zaleciłem.

Jednocześnie zawiadamiam, że obmyśliłem i złożyłem u siebie maszynę do kopania kartofli, o której opatentowanie staram się obecnie. Tu mogę nadmienić tylko, że maszyna jest lekka, działa dobrze, bo składa kartofle oczyszczone z ziemi do kosza, i kartofli bardzo mało w ziemi pozostawia. Maszynę tę będę mógł pokazać w czasie kopania kartofli".

R. Szmelczyński.

PŁOCK.

Wisła puściła! w nocy 25 b. m. Taki okrzyk rozniósł się po mieście, i nazajutrz setki ludzi podążyły na górę Tumską i bulwary nadbrzeżne przypatrzyć się ruszeniu lodów. Rzeka ożyła! Blada, lodowata w swej martwocie woda przemówiła znowu pluskiem i szmerem. Pękanie lodów rozpoczęło się o godz. 10 wieczorem, przyczem słychać było trzask i łoskot tłoczącego się lodu. W roku bieżącym Wisła stanęła 20 grudnia r. z. puściła zaś 25 lutego, a więc w ciągu 66 dni (pod Płockiem) rzeka skrępowana była lodami.

Wkrótce zapewne po oczyszczeniu się zupełnem rzeki z lodów rozpocznie się żegluga która da zarobek sporej garstce ludzi zajętych przy statkach. Ludzie ci od pewnego czasu parę razy codziennie chodzili na Wisłę oglądać rzekę. Nareszcie!

Ze spraw szpitalnych. Jak już zaznaczyliśmy, szpital św. Trójcy podlegnie w roku bieżącym gruntownemu odnowieniu, przyczem zaprowadzone zostaną różne zmiany. Prócz robót o których już poprzednio wspomnieliśmy, na ostatniem posiedzeniu lekarzy przy szpitalu, lekarza miejskiego i inż. gub. pod prezydencją inspektora le-

---

4)

Z WĘDRÓWKI.

Macierzysta naturo! mądrości świat prawdziwy leży
W twoich własnych zasobach, lub w objęciach twoich
. . . . . .
Natura choć w obrazach swoich rozmaita
Jak matka najłaskawsza darzy nas obficie.
Z jej piersi pragnę czerpać natchnienie do syta
Ja, jej wierne, choć przez nią niepieszczone dziecię.
(Byron).

Bezbrzeżne białe pola!

Marząca myśl moja unosi się nad wami i gorącością serca was obejmuje. Straciłyście krasę oblicza, trupia bladość wystąpiła, krew w żyłach zastygła, zesztywniałyście zupełnie!

Ja, dziecię wasze wierne w miłości i ciszy obejmuję was rozumem i tęsknotą mego ducha,—jak kochający syn który nad zwłokami matki świeżo zastygłej stoi w ciszy i w skupieniu, lub w miłości wielkiej ściska ciało zimne tej, która mu dała życie, a chciałby wskrzesić ją ciepłem tchnieniem swych pocałunków.

Przez pokrowce lodów, przez całuny białe zaglądam we wnętrza wasze i wsłuchuję się w was pilnie i śledzę pilnie.

Syn stracił nadzieję, by mógł ożywić ciało matki, ja wysłuchałem i wyśledziłem, że wgłębi was tli życie, które zbudzonem i rozdmuchanem zostanie przez promień ciepły, przez ciepło pracy ludzkiej.

O ziemio! — ja się nie smucę, wnikając w twe łono opancerzone. Zrzucisz pokrowce, rozerwiesz okowy lodowe, otrząśniesz śnieg i przywrócisz sobie życie. Ty tylko, o matko, spoczywasz, a odpoczynek należał ci się po pracy i sen przed pracą.

Bezbrzeżne białe pola! Unosi się nad wami myśl moja w tej ciszy, w tem pustkowiu. Na białej pustyni nie widzę żadnego tworu żywego, nie mam żadnego świadka, któryby przenikał treść mych myśli.

Chwilami wydaje mi się, że ja tylko jeden myślący i czujący pozostałem na ziemi (chłopu nie liczę, on nic nie rozumie), że wszystko reszta zamarło. Ze słońce zagasło, że nastąpiła noc wieczna, że planeta obumarła.

Pozostałem sam jeden i martwię się, że nie starczy mi tchu ciepłego do ponownego rozbudzenia, wskrzeszenia życia, że nie ma przy mnie istoty, z którą wespół tworzyłbym i dźwigał nowe życie, że i ja w tej walce i w tej trosce muszę zginąć tak jak i tamci wszyscy zginęli. Noc wieczna, cisza, sen nieprzespany. Wiruje ziemia w nieskończoności, ziemia lodowa, na której niegdyś buchało życie organiczne. Wszystko ucichło, wszystko zaciemniało,—cała ziemia to kostnica z pozostałymi resztkami śladów życia. Gdzież mnie to budzić, gdzież mnie ożywiać? Skąd wydobędę światło? Zginę sam, zginę ostatni wśród ludzi. A ziemia lodowata biec będzie dalej i dalej...

Lecz nie, to rozmarzenie, to sen lekki (o gospodarzu z twoją polewką!...). Lecz nie, jest życie, będzie życie!

Oto drzewa, które wskazują blizkość ludzi, drzewa przydrożne, sadzone ręką człowieka. Oto krzaki ciemne na białym śniegu, oto lis mknie gdzieś zdala.

Więc jest i człowiek? Oto podróżny spóźniony, żyd jakiś, kroczy powoli, ciężko naprzeciw. Żyd taki stary, przygarbiony dźwiga na plecach worek, pewnie jakiegoś śmiecia, które zakupił u ludzi i dąży do miasta, gdzie oczekuje go gromada piskląt, dopominających się chleba i cebuli. Szron pokrył brodę, wąsy i brwi, a na czoło wystąpił pot kroplisty. Spojrzał w stronę mych sanek, ukłonił się przez przyzwyczajanie niewolnika czy obłudnika i grzebał się dalej wśród śniegu, dysząc ciężko.

Więc są ludzie? Oto chata jedna jedyna, bez sąsiadek, bez towarzyszek. Ogarek oświetla izbę pomarańczowym płomieniem i przy tem świetle, w tej izbie tworzy się życie z całym składem jego uciech i utrapień. Uciech pewnie, bo z izby dochodzą tony wygrywane na harmonji. Ach, to zwykły taki obrazek łaszenia się jego do niej. On gra, ona słucha, oboje marzą. Jest życie, jest wiecznie odradzające się życie twórcze nawet w tej chacie zasypanej śniegiem.

A zdala za tą chatą pojedyńczą czernieje cały rząd siedzib ludzkich, złączonych w jedno ognisko. Pies wita mnie przy wjeździe i goni przez całą wieś i szczeka natarczywie, nietyle zapewnie przez złość, ile dla sposobności rozgrzania się. W znacznej części tych chat nie widać już świateł, ludzie zaryli się już w barłogi i śnią... śnią. W tych zaś, w których się świeci, rozróżniam zamożność domu według natężenia i blasku światła. Czasami łuczywo, zwykle łojówki ze światłem przydymionem, przyćmionem, ale są i światła lamp bielsze, jaśniejsze. Arystokracja wioskowa i gmin, gospodarz i bezrolny, karbowy i parobek! Cisza...

Jakiś chłop,, obwinięty w kożuch stoi przed chatą i spogląda w gwiaździste niebo. Astronom może, a może poeta, pieśniarz wiejski, błądzący duchem w nieskończoności przestworów, a najprawdopodobniej praktyk meteorolog, chcący wybadać, wypatrzeć stan powietrza na dzień jutrzejszy. Oto kobieta idzie przez sam środek ulicy (na bok, woła mój chłop) i zmierza do chaty kumoszki — sąsiadki pogawędzić pewnie o doli i niedoli, o tym Mrozie i o chłopie swoim, który nie żałuje jej razów. Całe życie wioski wyobrażam sobie.

Czy rzeczywiście domyślam się, odgaduję, co się unosi nad tym małym zbiorowiskiem, co wiąże z sobą tu ludzi? Jakie oddechy wyziewają z siebie, jakie są pragnienia i dążenia tej gromady?

(C. d. n.).

karskiego p. Kaszczenki, posiedzeniu utworzonem według myśli p. gubernatora postanowiono jeszcze roboty dodatkowe. a mianowicie zamierzonem jest utworzenie izby dezynfekcyjnej wraz z piecem do palenia słomy, zużytych materjałów opatrunkowych i t. d. Postanowiono zamienić ustępy na waterklozety wodne według systemu Moignaux. Fundusz na roboty wiosenne przy szpitalu został już wydzielony.

Członek sądu okręgowego w Płocku r. st. Milewski z powodu wysłużenia lat został uwolniony od zajmowanych obowiązków. P. Milewski otrzymał rejenturę w Pabianicach, dokąd też wraz z rodziną przenosi się na stałe zamieszkanie.

Z sezonu. (Trochę o karnawale, trochę o poście). Komu wesele, a komu smutek, — ale karnawał skończył się dla wszystkich. Minęły zapusty w podrygach uśmiechniętej rozkosznie maski, która w głębi czuje nieraz ból. Bawiono się ostatnio w domach prywatnych i na zabawach składkowych z celem dobrym lub bez celu, — tańczono wszędzie z ochotą. Płock jednakże nie może pochwalić się orgją i szałem zapust, jak np. Warszawa, a choćby tylko Łomża. Trzy bale miejskie się nie udały, „rzemieślniczy“ i „obywatelski“ jedynie dopisały. Ostatni pozostawił po sobie grosz dla dzieci niewinnych. Ks. Baudoin przyjmował dla tych dzieci policzki, dobrem jest więc że za sprawą zabawy, coś się dla nich zrobiło. Nie było szału w Płocku, nazwy balów skromne: ani kostjumowych, ani fioletowych, białych, żółtych, śnieżnych nie było. Płock, parafjanin, nie ucywilizował się jeszcze pod tym względem. Co więcej, mniej było ślubów, niż zapowiadano pierwotnie. O młodzieży, cóż się dzieje? Jeżeli tak dalej pójdzie, w mieście zmniejszać się będzie ludność, — a to nie będzie dobrem. Żal mi bardzo marzeń, które panny snuły w swych głowach, — niedomyślność czy upór rodu męzkiego poprostu są zadziwiające. W odpowiedzi na to kawalerowie pokazują mi puste kieszenie, może więc nie trzeba ich zbyt oskarżać o brak dobrych chęci.

Teraz nastąpiły rozmyślania i tak zawsze bywa. Intensywność użycia wymaga po sobie pewnego odpoczynku ciała, a intensywność myślenia — odpoczynku myśli. Ale prędko się z tem załatwimy, i może nastąpić wkrótce — znudzenie. Więc co robić? Głowę posypaliśmy popiołem, i trochę odpoczywamy. Rozpocznie się sezon nowy. W oczekiwaniu na prosięta, indory i babki, będziemy śledzili bieg życia budzącej się przyrody, załatwimy się przez ten czas z posiedzeniami różnych instytucji dobroczynnych i finansowych, przygotujemy wyborne przedstawienie amatorskie i koncert. Na „rautach“ rozprawiać będziemy poważnie i czas nam szybko spłynie. Wint górą, w poście zwykle się kult jego wzmaga. Komu wesele a komu smutek, — ci co się bawili, nie mieli czasu się wyspać, ci co się bawić nie mogli, teraz z ukończeniem nocy krótkich, będą mieli mało czasu do spania. Równowaga jest w naturze i być musi.

Koncert amatorski, który się odbył w dniu 24 b. m. z przeznaczeniem dochodu na cele dobroczynne, zgromadził w sali hotelu warszawskiego liczną publiczność. Nie będziemy szczegółowo rozbierali pojedyńczych występów amatorów, zaznaczymy tylko, że wszyscy zyskali sobie ogólny poklask ze strony słuchaczów, podobały się zaś przedewszystkiem popisy solowe gry na skrzypcach i piękny śpiew solowy, które wywołały huczne oklaski.

Po koncercie amatorowie i goście bawili się ochoczo, tańcząc do godz. 6 rano.

Dochód z koncertu, ze sprzedaży programów i innych źródeł znaczny, z czego inicjatorowie tego wieczoru mogą być zadowoleni.

Statystyka czasopism. Na stację pocztową w Płocku, a więc dla miasta i okolicy przychodzi w kwartale bieżącym 466 pism polskich codziennych, wychodzących w Warszawie. Wcale niewiele jak na miasto liczące 28 tysięcy ludności. Jeżeli odciągniemy z cyfry tej liczbę dzienników, przychodzących do biur, cukierni i restauracji, to z rachunku wypadnie, że trochę więcej niż 400 rodzin ma w domu swym pismo codzienne. Nie ciekawi są więc płocczanie, nawet w czasach wojny w Afryce Południowej.

Co do oddzielnych pism, to przychodzą one w następującej liczbie egzemplarzy: Dziennik dla wszystkich 33, Gazeta Handlowa 10, Gazeta Polska 77, Gazeta Warszawska 22, Kurjer Codzienny 31, Kurjer Polski 137, Kurjer Warszawski 87, Słowo 34, Wiek 30, Kurjer Poranny 5.

Warszawski Dziennik liczy 48 abonentów.

Teatr. Karnawał przeszkadzał teatrowi, który też w ostatnich czasach świecił pustkami, pomimo, że przedstawiano sztuki dobre i zajmujące. W niedzielę odegrano „Ojcowiznę“ Swiderskiego, we wtorek „Państwo Wackowie“ Przybylskiego.— „Ojcowizna“ powtórzoną zostanie we czwartek. Sztuki tej o głębszym podkładzie radzimy wysłuchać.

W sobotę: „Romantyczni“ Rostanda.

Z nad Wisły. Kilka dni temu, dwóch mieszkańców Nadwiśla wracało do domu o god. 9½ wieczorem. Idąc ulicą Mostową, spotkali przy schodach kamiennych dwóch jegomościów dobrze podchmielonych, prowadzących głośną rozmowę z towarzyszącemi im kobietami. Jeden z nich wystrzelił z rewolweru; strzał za uciekającemi dziećmi dany był tak blizko. że nad ich głowami zawisł dym spalonego prochu, który widać było doskonale, ponieważ wieczór był jasny. Zainteresowany tym, jeden z mieszkańców Nadwiśla, chcąc się przekonać, kto są ci bohaterowie, którzy pozwalają sobie strzelać na ulicy, poszedł za niemi do latarni i przekonał się, że to byli dwaj stale pracujący na statkach rzemieślnicy, a powróciwszy do domu dowiedział się, że wypadek ten miał miejsce z jego własnemi dziećmi.

Zabawy takie nie powinny mieć miejsca, bo o wypadek spowodowany już nie choćby strzałem, lecz przestrachem, nie trudno. Strach może wywołać niepożądane wcale następstwa choroby. *O.*

Pies wściekły pokąsał podobno dużo psów na ulicy Dobrzyńskiej i następnie na folwarku p. Oknińskiego. Próba zabicia zwierzęcia na ulicy nie odniosła pożądanego skutku, gdyż pies uciekł w pole.

Ofiary. Na wpis dla uczniów niezamożnych: L. C.—1 rb.

— Na Kolonje letnie: składam bezimiennie i dobrowolnie—3 rb., jako karę sprawiedliwie zasłużoną.

ŁOMŻA.

Zarząd. Tow. domu zarobkowego rozesłał odezwę do domów z prośbą o zalecenie służbie zbierać do worków, które zarząd będzie rozsyłał, to wszystko co się zalicza do wyrzucenia, a więc wszelkiego rodzaju skrawki materjałów, papiery, gazety, pudełka, korki, szkło, zniszczoną odzież i bieliznę, obuwie, kalosze, kości i inne przedmioty bezużyteczne. O ile panie zechcą dopilnować swoje służące, ze zbywania takich odpadków, może zebrać się sumka, która wspierać będzie niemało nową pożyteczną instytucję.

Z kuratorjum trzeźwości. W dniu 16 b. m. prezes komitetu gubernialnego miejscowego kuratorjum trzeźwości J. E. gubernator łomżyński, wspólnie z innymi członkami komitetu przy udziale inżyniera gubernialnego p. Przecławskiego oglądał lokal, jaki Komitet zamierza wydzierżawić od Zarządu T. opieki nad Domem zarobkowym, w pozostającym w posiadaniu Tow. gmachu po b. więzieniu. Ze strony zarządu Tow. byli obecni: prezes wice-gub. Łabudziński. oraz członkowie: pp. M. Smiarowski i inż. Tittenbrun. Projektowanem jest zajęcie całego korpusu frontowego: (od placu pocztowego) parter na herbaciarnię, pierwsze piętro na salę zabaw ludowych, w której również mogłyby się odbywać odczyty i przedstawienia teatralne. Jeżeli dzierżawa dojdzie do skutku, w lokalu tym poczynione by zostały odpowiednie przeróbki. Decyzję w tej mierze komitet poweźmie na najbliższem posiedzeniu.

Na wpisy. Zamierzone na korzyść uczniów niezamożnych przedstawienie amatorskie, na którem, jak donosiliśmy, odegraną zostanie „Zemsta za mur graniczny“ budzi wiele zainteresowania wśród naszej inteligiencji miejskiej. Może też i obywatelstwo okoliczne nie odmówi swego poparcia, choćby z tego względu, że śród młodzieży potrzebującej pomocy znajdują się i dzieci ze wsi, zwłaszcza synowie drobnej szlachty.

Sprawa utworzenia stałego „Towarzystwa pomocy dla uczącej się młodzieży“ utknęła jakoś, pomimo, że projekt odnośny został już dawno złożony w ręce władz.

O ile wiemy, Towarzystwo takie nie zostało jeszcze zatwierdzonem dla żadnego miasta, nawet dla Warszawy.

Pożary. W ubiegły czwartek, 24 b. m. o godz. 6-ej rano wybuchł pożar w zabudowaniach gospodarskich w domu p. Ładowskiego przy ulicy Więziennej. Ogień, powstały na strychu, gdzie składano siano, straż ogniowa ugasiła wkrótce.

Tegoż dnia o godz. 10-ej wieczorem poraz drugi zaalarmowano straż pożarem, jaki wynikł w zabudowaniach monopolu wódczanego, położonych po za miastem przy szosie Sniadowskiej. Ogień powstał prawdopodobnie wcześniej, gdyż straż ogniowa przybywszy na miejsce wypadku dość szybko, znalazła w płomieniach cały dach budynku drewnianego, w którym mieścił się skład węgla drzewnego i pak. Akcję ratunkową ograniczono do umiejscowienia pożaru. Ogień opanowano, ugaszanie jednak przeciągnęło się parę godzin. Przyczyna pożaru niewiadoma. Straty nieznaczne.

Z naszych okolic.

Komitet płocki ochrony leśnej na ostatniem swem posiedzeniu, postanowił: Po rozpatrzeniu sprawy o wyrąb lasu w majątku leśnym Stempowo gm. Czermin w p. rypińskim, wobec zupełnego wyczerpania materjału leśnego w tym majątku i wobec braku rękojmi naturalnego zadrzewienia wyrąbanej przestrzeni, uznać wyrąb powyższy za dewastacyjny i wszelkie dalsze użytkowanie z lasu stempowskiego powstrzymać.

Co do majątku leśnego Bógpomóż-Stary gm. Bobrowniki, w pow. lipnoskim, będącego własnością 16-tu posiadaczy, komitet postanowił: wobec tego, że młody las sosnowy, rosnący na powierzchni górzystej powstrzymuje leżący pod nim głęboki pokład piasku, który z wycięciem lasu zmieniłby się w piasek lotny, i ze względu na to, że las powyższy tamuje przenoszenie się piasków z nad brzegów Wisły na pola włościańskie wsi Bógpomóż, całą powyższą przestrzeń leśną, wynoszącą 34¼ dies. uznać za ochronną.

Na posiedzeniu w dniu 6 lutego 1900 r., komitet uchwalił wszelkie użytkowanie dalsze z lasów powstrzymać wskutek uznania za niszczące wyrębów leśnych w dobrach: Ruskowie, gm. Wompielsk i w Płonnem gm. Płonne, w pow. rypińskim, ze względu na wyczerpanie materjału drzewnego w powyższych majątkaeh i brak rękojmi zadrzewienia naturalnego danych przestrzeni.

Z Sierpca piszą do nas: „Przytułek nasz dla biednych znajduje się ciągle w potrzebie, bo niema stałych funduszów, któreby go wspierały. Zapomogi czerpie głównie z przedstawień teatralnych amatorskich, które u nas wobec nielicznego towarzystwa, rzadko się odbywają. Obecnie znowu pomyślano o pomocy i w tym celu przygotowują przedstawienie. Zamierzonem jest odegranie „W poczekalni doktora“ i innych niewybranych jeszcze stanowczo sztuczek.

Panie sierpskie myślą tu o utworzeniu organizacji dla zbierania odpadków po domach, których spieniężanie mogłoby dostarczyć choć skromnego zasiłku przytułkowi.

P. Włoczkowski stara się o założenie u siebie czytelni książek. P. W. ma dotychczas pozwolenie na utrzymywanie książek religijnych i modlitewników, obecnie chciałby rozszerzyć swą działalność.

Karnawał przeszedł u nas bardzo głucho, nie było żadnej większej zabawy składkowej. Dla ożywienia zebrań postanowiono, aby uczestnicy, częściej się w domach prywatnych spotykający, urządzali coś w rodzaju pogadanek ustnych, wybrawszy sobie uprzednio przedmiot. Niewątpliwie, że pogadanka taka skupiona, nad którą zastanawiać się będą wszyscy uczestnicy, może być bardzo przyjemną, a nawet pożyteczną. — W ogóle odczuwamy pragnienia lepsze i dążymy do czegoś wyższego, niż parafjańskie obrabianie plotek miasteczkowych. J.

Z Mławy. Na linji Mława-Kowel kursować mają, jak donoszą pisma warszawskie, wagony sypialne I i II-ej klasy. Opłata za bilety w tych wagonach, urządzonych przez zarząd kolei skarbowych, niezależnie od towarzystwa międzynarodowego, ma być minimalną.

Skargi włościanina wsi Tocznabel w powiecie pułtuskim Aleksandra Samsela na postanowienie komisji włościańskiej w sprawie o ziemię, senat rządzący nie uwzględnił.

Odrzucono również skargę pełnomocnika dóbr Pacyna, w pow. gostyńskim na postanowienie komisji w sporze o granicę, należącego do włościan pastwiska wspólnego w Pacynie.

Ruch w sprzedaży ziemi. Folwark Garwacz w powiecie sierpskim przeszedł na własność całkowitą p. Fruderunga, ponieważ jeden ze współwłaścicieli p. Rümer odstąpił rejentalnie część swą na tym majątku powyższemu właścicielowi.

Wiadomość o sprzedaży Kryska w pow. płońskim, którą zaczerpnęliśmy z pism warszawskich, okazuje się nieprawdziwą, co na życzenie właściciela folwarku podajemy do ogólnej wiadomości.

Polowanie z naganką odbyło się w dniu 16 lutego na polach raciązkich. Zabito przeszło 40-ści sztuk rozmaitej zwierzyny w kilkanaście strzelb.

Spadki. Notarjusz przy kancelarji hypotecznej płockiego sądu okręgowego wzywa spadkobierców: po Franciszku Zaleńskim, właścicielu dóbr Łagiewniki w pow. płockim, oraz Rokice i Powsino w pow. lipnoskim; Franciszce Lissowskiej współwłaścicielce dóbr Żuromin-Dziewki E, N i I w pow. sierpskim; Laurentym Czachorowskim właścicielu nr. 6 III-go rodziału dóbr Brudzeń w pow. lipnoskim; Franciszku Rzeczkowskim, współwłaścicielu dóbr Nasiorowo-Dolne lit W. w pow. ciechanowskim; Macieju Buksie, współwłaścicielu dóbr Osiek, w pow. płońskim; Lucjanie Rzeszotarskim, współwłaścicielu dóbr Zglenice-Wielkie lit. D. w pow. sierpskim.

Termin uregulowania tych sukcesji wyznaczono na d. 30 maja 1900 r.

Buletyn urzędowy o przebiegu chorób infekcyjnych w gub. płockiej w m. październiku 1899 r. zaznacza ogółem: 16 wypadków śmierci na ospę, 5 na szkarlatynę, 10 na dyfteryt i krup, 1 na odrę, 2 na koklusz, 14 na gorączki tyfoidalne, 3 na krwawą biegunkę. Cyfry te świadczyłyby o znacznie pomyślniejszym stanie zdrowotnośei, niż poprzednich miesięcy, gdyby nie ta okoliczność, że dane z m. października dotyczą tylko 12 gmin i parafji, z ludnością 70,208, znaczna większość (76 parafji) nie dostarczyła danych.

Wykaz urzędowy wypadków niezwykłych, zaszłych w gub. płockiej od 13 do 26 stycznia nie różni się od wykazów poprzednich. Zaszły w tym czasie 2 wypadki śmiertelnych poparzeń dzieci włościańskich, pozostawionych bez dozoru, 1 wypadek poparzenia niebezpiecznego rodziców przez obłąkaną córkę, również wskutek braku dozoru, 3 wypadki śmierci i 1 okaleczenie przy pracy, 1 samobójstwo wojskowego, znalezienie ciała noworodka w piwnicy, 2 postrzały niebezpieczne wskutek nieostrożnego obchodzenia się z bronią i niezwykły poród (pięcioraczki).

WIADOMOŚCI RÓŻNE.

Towarzystwo warszawskie pop. handlu i przemysłu, wobec wprowadzenia systemu metrycznego miar, proponuje przedsięwzięcie starań, mających na celu ujednostajnienie rozmiarów cegieł po wszystkich cegielniach, w myśl nowego systemu.

Projekt szczegółowy walki z żebractwem został już opracowany i przesłany do komisji, obradującej nad sprawą zniesienia kary zesłania.

Ministerjum oświaty wyjaśniło, że osoby posiadające świadectwa z ukończenia kursu nauk w szkołach powiatowych i miejskich, wzorowanych na ustawie z roku 1872, dla otrzymania stopnia ucznia aptekarskiego muszą złożyć dodatkowy egzamin z algebry, z łaciny i jednego z języków nowożytnych: niemieckiego lub francuskiego.

Projekt. W sferach odpowiednich powstał projekt ubezpieczeń państwowych robotników na wypadek śmierci lub choroby.

Ministerjum spraw wewnętrznych, zauważywszy, że dane dotyczące spodziewanych urodzajów, dostarczane dotychczas przez policję powiatową, posiadają częstokroć wartość wątpliwą, zamierza powierzyć tę czynność osobom specjalnie do tego wydelegowanym.

Monopol naftowy. Jak donoszą pisma petersburskie, rząd powziął postanowienie, wobec dzisiejszego kryzysu naftowego, wcielić przemysł nafciany do monopolu państwowego.

Ulga. Wyjaśniono, że jeżeli z dwóch synów jeden jest kaleką, niezdolnym do pracy, to drugiemu służy ulga w odbywaniu powinności wojskowej.

Ministerjum oświaty postanowiło w ciągu lat 5 wyznaczać po 50,000 rb. rocznie na rozmaite ulepszenia w szkołach miejskich w państwie. W szkołach początkowych ministerjum zamierza wprowadzic naukę rzemiosł. Rozpoznanie powyższego projektu powierzono specjalnej komisji.

Przepisy o adwokaturze prywatnej, obowiązujące obecnie, mają być przejrzane i uzupełnione przez ministerjum sprawiedliwości.

Ministerjum spraw wewnętrznych opracowało projekt opodatkowania kołowców na rzecz kas miejskich. Projekt przesłano radzie państwa.

KORESPONDENCJE.

Z nad Wkry.

(Ogólny rzut oka na okolicę pod Strzegowem.—Wychodźtwo i upadek gospodarstw rolnych.—Wychodźtwo inteligiencji do miasta. — Gospodarstwa drobno włościańskie.—Szkoła w Strzegowie).

Utarte wyrażenie: to świat deskami zabity! nie stosuje się do okolicy, wśród której rzeka Wkra przepływa. Kolej, sąsiedztwo Prus, a tam nieco dalej... Ameryka— oto wrota. które łączą nas ze światem szerokim... To też ruch ludności nie ustaje u nas w ciągu roku całego: w jesieni, po skończeniu robót polnych, dziewczęta wiejskie jadą szukać szczęścia na bruku warszawskim, z nadejściem zaś wiosny chmary ubogiego ludu dążą na zarobek do Prus, wreszcie, w każdej porze roku, znaczny procent zamożniejszej ludności leci po złote runo aż do Ameryki. Na temat emigracji i jej skutków, napisano już całe foljały, rozwałkowywać więc tej kwestji nie będę. ale zastanawiają mnie pewne fakty, nad któremi dłużej zatrzymać się należy. Powszechnie przyjęto uważać emigrację, jako skutek przeludnienia, a zatem coraz trudniejsze zdobycie kawałka chleba na ojczystym zagonie. Pod tym względem dwóch zdań być nie może! Ale dla czego emigrują ludzie względnie zamożni? Jako naoczny świadek, kilka faktów takich podkreślam.

W okolicy naszej znalazłbym kilkunastu takich posiadaczy, którzy swoje włókowe gospodarstwa posprzedawali lub powydzierżawiali, czyli pomarnowali w taki, lub inny sposób, sami zaś wywędrowali za morze. — Oto teraz znów, jedzie do Ameryki pewien oficjalista, dobrze mi znany, któremu bieda i w naszym kraju wcale nie dokucza: posiada bowiem własnych 8 morgów wyborowej ziemi, wartującej 800 rb., prócz tego 200 rb. w kasie gminnej, a jako ekonom pobiera wcale przyzwoite wynagrodzenie. Wobec tego, czy sztuczne środki poprawy bytu naszego ludu wstrzymają emigrację — bardzo wątpię. Widocznie są inne przyczyny wywołujące wychodźtwo, na które my skutecznych środków nie posiadamy, Dla czego przed laty 40-stu, kiedy chłop nie posiadał na własność i piędzi ziemi. żaden z nich o Ameryce nie marzył? Nie chcę być w tej sprawie wyrocznią, ale być może z jednej strony silny prąd szybkiego zbogacenia się, z drugiej nadmiar energji życiowej lub uświadomienia pewnych ogólno-ludzkich ideałów, ogarnęły istotę chłopa naszego i każą mu szukać swego urzeczywistnienia aż za morzem.

Równolegle z emigracją chłopską, istnieje i emigracja inteligiencji wiejskiej do miast, a szczególniej do Warszawy. Dla ezego? Odpowiedź łatwa i wszyscy ją znamy doskonale. Ale główną rolę odgrywają przyczyny czysto ekonomicznej natury. Zbytnie odłużenie większej własności rolnej. działy familijne, edukacja dzieci i wiele, wiele innych podrzędnych przyczyn, każą na różnych polach przemysłu szukać znośnego bytu. Kiedy dawniej typ młodego panicza, tak był charakterystyczny, a chęć błyszczenia stała się prawie wadą powszechną, dzisiaj ten ogień zapałów niezdrowych przygasa, a zdobycie stanowiska wzięło przewagę nad wybujałą fantazją. Na świecie, jak w kalejdoskopie, zmienia się wciąż postać rzeczy; jesteśmy w fazie, gdzie parcelacja coraz szersze obejmuje przestrzenie, folwarki znikają z powierzchni naszego kraju, jednocześnie skala życia na wsi się zwęża, a miasta rosną.

Jeżeli gospodarstwa folwarczne cierpią na anemję i coraz więcej niedomagają, to nie można tego powiedzieć o drobnej własności, czyli o gospodarstwie włościańskiem. W naszej okolicy grunta przeważnie piasczyste, sapowate, zdawałoby się, że ludność powinna pozostawać w biedzie lub niedostatku.— Tymczasem fakta mówią co innego. Na lekkich, sapowatych gruntach, byle w dobrej kulturze, doskonale się rodzi, a kompletnych nieurodzajów prawie tu niema. Żyto, kartofle, seradela rokrocznie dopisują a chłop tutejszy za nic nie chciałby gospodarować na ciężkich ziemiach za Ciechanowem. To też przy niewielkich potrzebach, zamożność wśród chłopów jest widoczna. Poznać to już można po ubiorze; wszystko z miejska: dziewczyny przeważnie w kapeluszach, mówiąc nawiasem, przedpotopowych fasonów, młodzież zaś męzka w paltach i surdutach.

Tylko czytelnictwo jeszcze szwankuje. — Chociaż coraz więcej ludzi chodzi z książką do kościoła, ale gdzie się oni nauczyli czytać, kiedy u nas wszędzie do szkoły daleko? Prawdopodobnie jednego nauczyła ciotka, drugiego stryjna, wujna i t. d W gminie unierzyskiej dopiero na wiosnę mają budować szkołę, bo wreszcie szkoła w Strzegowie została ostatecznie postawiona. Długo, bo lat z górą trzydzieści opierali się gminiacy szkole, gdyż nie było na nią funduszów, dopiero aż władze od siebie wyasygnowały 1000 rubli zapomogi, szkoła więc stanowczo będzie, Co prawda, to tysiąc rubli na murowany, hygienicznie urządzony budynek jest za mało, ale co zabraknie, to gmina nolens volens musi dopłacić.

Niedawno otwartą tu została czytelnia w Strzegowie. O ile dało mi się zauważyć, są to książeczki nie duże, w czerwonej oprawie, papier gładki, druk wyraźny; co do treści, to może później, czytelnicy o tem wam napiszę, bo aż mi wstyd się przyznać, że nie jestem lepszy od wielu moich sąsiadów — i żadnej jeszcze nie czytałem. Zostawiam to ad feliciora tempora! *M. St.*

Z Lipnoskiego.

Listy pana Jana do pana Florjana.

List II-gi.

(bitem pismem na trzech kartach ponumerowanych z widokami Warszawy, pisany).

Warszawa, styczeń 1900 r.

Karta Nr. 1. Drogi Florku! Otóż jestem już od kilku tygodni w Warszawie. List twój tu odebrałem; jakże ci zazdroszczę, że się tak doskonale na Kujawach bawisz. Szczęśliwa to i wesoła okolica; zabawy bez przerwy za zabawami; przy śniegu zaś kulig za kuligami.

Kujawiaki, dzielne chłopaki: i do wypitki i do wybitki. Kujawianki zaś każda z urody słynie, dziarskie z nich żony i gospodynie, a chociaż tam jakieś przysłowie mówi: „cztery sery, dzban maślanki. cały posag kujawianki," to już doprawdy wolę to, jak owe obietnice przedślubne dużych posagów, które po ślubie zmieniają się w „figę."

Żałuję bardzo, że zamiast do Warszawy, nie wybrałem się na karnawał razem z tobą do Kujaw, ale z drugiej strony, może to i lepiej. Między tą szlachtą kujawską, to pełno awanturników, a wiesz, że i we mnie krew płynie nie woda. Nie radbym, aby dla tego. że się tam jakiemuś p. X. lub Y., o jeden kieliszek wina spodobało wypić za wiele, — miało przyjść do awantury i pojedynku.

Karta Nr. 2. Ja choć tu już przeszło trzy tygodnie bawię, dotąd na żadnym jeszcze nie byłem wieczorze. Zaraz po przyjeździe zachorowałem i położyłem się do łóżka, a dopiero od dni kilku wstaję. Przyczyną mojej choroby, były niewątpliwie nieporządki, jakie na miłych naszych kolejach panują. Wystaw sobie, że z kilkunasto-stopniowej temperatury, dostałem się naraz do prawdziwej łaźni, w której sześć godzin spędzić trzeba było. W przedziale do którego się dostałem, było ni mniej, ni więcej jak 20 stop. ciepła Reaumura, wyraźnie 20: ledwo oddychać można było.

— Bójcie się Boga—rzekłem do konduktora stemplującego bilety—co wy wyrabiacie? Toż tego rodzaju ogrzewanie, może niejednego o chorobę, a nawet o śmierć przyprawić.

— Kiedy nam każą palić—była odpowiedź, aby podróżnym było ciepło.

— Tak, ciepło, ale nie gorąco—odrzekłem, i nie 20 stopni: od czegóż w przedziale termometr?

— To może ogrzewacz zamknąć?

— A naturalnie; czy chcielibyście nas tu popiec?—Choć komunikację ogrzewacza zamknięto i wentyle pootwierano, temperatura zaledwie o 2 stopnie się obniżyła, i do samej Warszawy w 18-stopniowem gorącu się dusiliśmy.

Niewywczasowany, gdyż o 3-ej rano wstać musiałem, by zdążyć na ranny pociąg, znużony przytem kilkomilową ciężką drogą, po strasznej grudzie, korzystając z wolnej obok siebie ławki, wyciągnąłem się na niej i wkrótce smaczno zasnąłem. Nie wiem. jak długo spałem, ale chyba nie więcej nad parę stacji, gdy naraz zbudzony zostałem silnem szarpaniem za rękaw.

— Co się stało?—zawołałem zrywając się, sądząc, że naprawdę coś ważnego zaszło.

— Bilet proszę.—A przecież już ostemplowany.—Tak, ale kontrola.

Zły, że mi smaczny sen przerwano, podałem niechętnie takowy. Wystaw sobie, że kontrola podobna powtarzała się aż trzy razy i trzy razy smaczny sen mi w podobnie brutalny sposób szarpaniem za ubranie przerywano. Za trzecim razem doprowadzony do najwyższej niecierpliwości, zwymyślałem kontrolera i omało nie przyszło do awantury, bo chciał mnie do odpowiedzialności pociągnąć i na stacji zatrzymać. Nic podobnego mi się jeszcze nieprzytrafiło, choć całą Europę wzdłuż i wszerz przejechałem; spałem gdy mi się podobało, a nikt mi snu nie przerywał. Służba kolejowa zawsze jaknajgrzeczniejszą dla pasażerów była, a raz skontrolowanego biletu, niepotrzeba było co chwila okazywać, aż dopiero na miejscu przeznaczenia. Widocznie tutaj administracja dróg żelaznych zupełnie inne ma pojęcie o przeznaczeniu kolei, jak w całym świecie cywilizowanym: że nie kolej dla pasażerów, ale pasażerowie dla kolei istnieją. Jeżeli zaś chce na serjo zapobiedz, tak zwanemu jeżdżeniu „na gapę", to przedewszystkiem powinna, odpowiednio, nie oszczędnie ale hojnie uposażyć konduktorów; wtedy niewątpliwie „gapa" w łeb weźmie, bo pokusą do nadużyć tego rodzaju, to bieda wywoływana skutkiem zbyt szczupłego wynagradzania urzędników. (D. c. n.)

Z czasopism.

Słówko o pomyłkach dziennikarskich i o t. z. „cytowaniu" Artykuł p. J. Milewskiego p. t. „*Przepisy dotyczące przygotowania furmanek na żądanie władz gminnych*" drukowany w nr. 3-im naszego pisma, został przedrukowany dosłownie w jednym z numerów „Tygodnia" piotrkowskiego, z powołaniem się na źródło, zkąd został poczerpnięty.

Artykuł ten podobał się widocznie pismom warszawskim i łódzkim, skoro prawie wszystkie powtórzyły go lub zrobiły wyciągi.— Ale przytem zaginęło źródło pierwotne, zostało gdzieś zawalone, zabagnione, zagrzebane, bo pisma owe nie powoływały się na nasze pismo, lecz na „Tydzień," „w którym pisze p. Milewski" i t. d.

Nie myślimy wyjaśniać czytelnikom genezy, pochodzenia tego rodzaju nieporozumień i pomyłek dziennikarskich, za wiele kosztowałoby to nas „czasu i atłasu," gdybyśmy chcieli wyświetlać tajniki i przyczyuy tej pomyłki. Jeżeli podaliśmy fakt powyższy, to nie w celu poskarżenia się, upomnienia o krzywdę osobistą (my jesteśmy bardzo pobłaźliwi!), lecz jedynie w celu zwrócenia uwagi, że takie pomyłki zdarzają się u nas bardzo często, może zbyt często.

W pędzie maszyny dziennikarskiej nie sposób ustrzec się różnego rodzaju błędów.— Nawet czytelnicy rozumieją to i „patrzą na to przez palce." Czytelnicy czytają z pobłażaniem jedne i te same, w jednych i tych samych wyrazach, w jednem i tem samem piśmie wiadomości podane parokrotnie (w jednem pismie spostrzegliśmy trzykrotnie opisaną jedną i tą samą wiadomość), z uśmiechem odczytują wiadomości inne, zupełnie fałszywie przedstawione i t. d. Czytelnicy pismo przejrzą, rzucą, zapomną, nie wiele w ogóle interesują się pomyłkami. Historyk przeszłości, szperacz jakiś, mól bibliograf również nie będzie się nimi zajmował. Przejdzie to szybko, minie i runie w otchłań wieczności. Sami nawet kierownicy pism nie spostrzegają błędów, i dziwić się im nie można wobec pracy, jaką są zwykle obarczeni. Błędy takie, czy usterki spostrzec może ten tylko, kto obejmuje pismo sam jeden, kto wie gdzie i co głosi każdy wiersz w szpalcie, kto pamięta, co było w numerze, wydanym rok temu, słowem człowiek, który buduje sam — każdy szczegół swego dziennika. Tego naturalnie nie można żądać od kierowników wielkich gazet lub kurjerów.

Ilość pomyłek w tym lub innym dzienniku zależy od ustroju, organizacji, podziału pracy w piśmie, słowem od współpracowników, składających maszynę wydawniczą.— Można żądać, aby współpracownicy ci przykładali większą wagę i uwagę do swej pracy, a niekiedy prostą uczciwość w traktowaniu swego zajęcia. Kto musi odczytywać wszystkie pisma, ten łatwo spostrzeże, jak niedbale poprostu prowadzoną jest robota w niektórych dziennikach.

Tu chcemy zwrócić uwagę jedynie na stosunek pism warszawskich względem prowincjonalnych. Panowie redaktorzy, oddawajcie przegląd pism naszych w lepsze, wytrawniejsze ręce. Niechaj ci ludzie wasi nie szukają w pismach tylko wiadomostek, ale niechaj starają się wyławiać z nich to, co stanowi myśl społeczną, godniejszą głębszego zastanowienia.— Panowie, zwracajcie uwagę nietylko na Warszawę, prowincja również godną jest żywszego zajęcia, a może jest ważniejszym posterunkiem, niż „ośrodek" w którym zawsze znajdzie się dostateczna ilość ludzi myślących i czujących.

A nie dla tego odzywamy się, aby chodziło nam o wspominanie nas, o przytaczanie pism prowincjonalnych, o t. z. „cytowanie," względem czego jesteście tak nadczule drazliwi—nie, idzie nam tylko o sprawiedliwsze równoważenie życia w umysłach waszych. Pogodzić się możemy wszyscy, nikt nikomu nie będzie zawadzał, ale trzeba pozbyć się pewnych uprzedzeń i względzików, jakimi wy nieraz kierujecie się odnośnie do pewnych wyobrażeń, ludzi, sfer. Możemy się nawet wzajemnie sprzeczać, nie znać się poza ścianami redakcyjnymi, ale powinniśmy oceniać sprawiedliwie pracę każdego usiłowania, o ile one nie są skierowane w kierunku szkodliwym dla życia społecznego, co każdy z nas rozpoznaje łatwo nietylko rozumem ale i sercem.

Nowe książki i wydawnictwa.

Konkurs. Wydawnictwo **„Kraj w obrazach"** prosi nas o zamieszczenie następującego zawiadomienia:

„Przystępując do wydawnictwa **„Galicja w obrazach,"** pragnęlibyśmy uzyskać możliwie doskonały wzór na afisz reklamowy i w tym celu odwołujemy się do wszystkich pp. artystów malarzy z prośbą o nadsyłanie projektów takich afiszy, nie krępując się ani ilością kolorów, ani formatem, ani motywem, niczem w ogóle, prócz zamieszczeniem wyrazów: „Galicja w obrazach." Termin ostateczny dnia 1 maja 1900 r. Nagrody trzy:

Pierwsza 75 rb. (200 koron).
Druga 25 rb. (70 koron).
Trzecia 15 rb. (40 koron).

Rozstrzygnięcie konkursu powierzonem będzie uproszonym sędziom z grona artystów i znawców sztuki.

Oryginały zaopatrzone znakiem lub motem (powtórzonem na kopercie) należy nadsyłać pod adresami: Redakcja i administracja wydawnictwa „Kraj w obrazach, Łodź, ul. Zachodnia, 41, albo Kraków, ul. św. Jana l. 3.

— „Bibljoteka dzieł wyborowych" wydrukowała w nr. 121 wydawnictwa tom I wykładów publicznych D-ra Lassara-Cohna w przekładzie Marjana Stępowskiego, z przedmową Juljana Ochorowicza p. t. **„Chemia życia codziennego.**

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawozd. Domu Roln B-ci Wolibner, Barczak i S-ka Płock, 27 Lutego.

Na targ dzisiejszy dowieziono około 200 korcy różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 70 korcy, żyta 50 korcy, jęczmienia pastewnego 30 korcy, owsa 50 korcy, gryki — korcy, grochu — korcy i rzepaku letniego — korcy.

Płacono względnie do jakości ziarna: za pszenicę od rb. 5,00, do 5,30 za 240 f., żyto od rb. 3,75 do 4,00 za 230 f., jęczmień pastewny od 3 do 3,30 za 210 f., owies od 2,25 do 2,40 za 140 f., grykę za 210 f. groch od 0,00 do 0,—.

Do śpichrzów kupieckich w minionym tygodniu dowieziono na kontrakty poprzednio zawarte około 1000 korcy pszenicy i żyta.

Gdańsk, 27 lutego. Tendencja słaba — ceny zniżkowe.

Warszawa 27 lutego. (Ceny zboża płacone na st. Praga kolei terespolskiej w ładunkach wagonowych, według notowań domu handlowego A. Wierzbowskiego—Włodzimierska 21). Za pud w kopiejkach, Pszenica krajowa wyborowa 89—92, średnia 76—87, pośledna 66—72. Żyto krajowe wyborowe 73—74, średnie 70—72, pośledne 65—68. Jęczmień brow. 90—92. Na paszę i kaszę 62—72 Owies krajowy 58—68. Groch polny warzelny—. Gryka 84—88. Usposobienie b. spokojne.

(Targ zbożowy na placu Witkowskiego). Płacono za żyto wyborowe 4,15 za korzec. Pszenica 5,00. Jęczmień 0,00. Owies 0,00.

Giełda. Notowania papierów. Ruble 216,45 Listy tow. kred. ziem. duże 4,5. 96,50—drobne 4,5.—95,85, duże 4— 88,25, drobne 4—89,50. Listy m. Płocka 97,00 n. Lomży 96 50 not.

Renta państwowa 4—99,75. Pożyczka premiowa z 1864 r.—296,50 z r. 1866—278. Premiowa szlachecka 5—220.

Łomża, 27 lutego. Pszenica 5,10—5,45 rb., żyto 3,75—4,15, jęczmień 3,40—3,85, owies 2,45—2.65 rb., gryka 4,75—5,00 rb groch 4,75—5,20, kartofle 1,35— 1,65.

Odpowiedzi Redakcji.

P. Zofji K. Niepodpisane więc nie umieścimy, dopóki nie sprawdzimy osobiście wiarogodności faktu podanego.

Autorowi wiersza „Za złoto". Nie mamy obecnie miejsca na pomieszczenie tak długiego utworu poetycznego, chociaż wiersz dość składny przy swej pierwotnej bardzo formie. Schowamy go do dalszej przyszłości, gdy będzie mniej materjału bieżącego.

Panu War. Zbyt aktualnie traktuje pan tego rodzaju pisanie, a my nie możemy pospieszyć dla braku miejsca z pomieszczeniem w piśmie. Trzeba to ująć więcej ogólnie, temat może pozostać ten sam, zwłaszcza jego część druga, lecz trzeba scharakteryzować pewne objawy w formie ogólniejszej, no i literacko obrobionej, bo na przepisywanie lub dopełnianie nie mamy czasu.

Towarzystwo Łowickie

Przetworów chemicznych i nawozów sztucznych.

ZARZĄD: **Warszawa, Włodzimierska 23.**

AGIENTURY:

W-ni B-cia Wolibner, Barczak i S-ka w Płocku.
W-ny B. Wiśniewski w Ciechanowie,
J. Makomaski w Mławie.
Markiewicz w Wyszogrodzie.
Józef Rychter w Ostrołęce.

Poleca: ***Superfosfaty, Żuzle fosforowe łowickie, Gips fosforowy łowicki*** i inne nawozy sztuczne. *Na żądanie cenniki.*

OGŁOSZENIA.

Wina różne dobre, wystałe,
na beczki i butelki
delikatesy i towary kolonjalne
poleca
MORITZ LEWENSTEIN
w Płocku.
Egzystuje od 1860 roku.

„ROMANA"
Magazyn Kapeluszy Damskich
Modele paryzkie i fasony krajowe.
DOBOR KWIATÓW SZTUCZNYCH.
Ul. Grodzka № 47, dom p. Adlera (dawniej Załuskiego).

Bicze eleganckie od 1,60 kop. do rb. 9 za sztukę otrzymał magazyn A. WAGNERA w Płocku.

Doszło do wiadomości mojej, że ukazały się fałszywe rewersy prywatne, z podpisem jakoby moim i moich dzieci: Konstantyna, Małgorzaty i Józefy Budnickich; proszę więc, w razie okazania przez kogokolwiek podobnego rewersu — nie przyjmować powyższego dokumentu, jako sfałszowanego, a okaziciela oddać w ręce władzy policyjnej.
Antoni Budnicki.

DO SPRZEDANIA
pięć ogierów pół krwi angielskich 4 letnich: 2 gniade, 2 kasztanowate, jeden kary, po Perkunosie ogierze pełnej krwi ze stada hr. Ludwika Krasińskiego, w Zawadach 14 wiorst od st. Mława, poczta Szreńsk.

RAKI
w rozmaitych wielkościach i ilościach potrzebne
ZA GOTÓWKĘ
Oferty: **A. Lewandowski**
Warszawa, Krucza № 7 Telef. 1521.

JEST DO WYDZIERŻAWIENIA
OGRÓD
wraz z gruntem na ulicy Dobrzyńskiej № 158. Wiadomość u właściciela Lewandowskiego.

ROCZNIK dla ORGANISTÓW
na rok 1900
jest do nabycia w drukarni K. MIECZNIKOWSKIEGO w Płocku.

Zarząd Płockiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu

podaje do wiadomości Członków Towarzystwa że:

z dniem 1 stycznia r. b., zakończył się trzeci okres finansowy, działalności naszego Towarzystwa.

W zastosowaniu się do § 31 Ustawy, na dzień 1 (14) marca 1900 roku wyznaczony został termin Zwyczajnego Rocznego Zebrania Ogólnego celem:

1) Przedstawienia sprawozdania Zarządu, za okres finansowy trzeci, t. j. za rok 1899 i odnośnych wniosków Rady,
2) Raportu Komisji Rewizyjnej,
3) Budżetu na rok 1900,
4) Rozdziału zysków osiągniętych z operacji w r. 1899 i oznaczenia wysokości dywidendy,
5) Wyboru Prezesa Zarządu w miejsce wychodzącego p. *Gustawa Kühna*,
6) Wyboru trzech Członków Rady w miejsce wychodzących pp.: *Ferdynanda Paulego*, *Franciszka Wilocha* i *Bolesława Zdziarskiego*,
7) Wyboru trzech Członków Komisji Rewizyjnej i trzech zastępców tychże.

Wszyscy wymienieni Członkowie: Zarządu, Rady i Komisji Rewizyjnej, mogą być wybrani ponownie.

Stosownie do §§ 31, 32, 33, 34 i 35 Ustawy, na Zebraniu Ogólnem obecnym może być każdy Członek Towarzystwa, lecz prawo głosu, jak również, prawo być wybranym do Zarządu i Rady, mają tylko ci Członkowie, których wkłady 10% wynoszą sumę nie niższą, jak rub. 200. Do Komisji zaś Rewizyjnej, może być wybrany każdy Członek Towarzystwa. Członkowie jednak korzystający z mniejszego jak 2,000 rub. kredytu, jeśli się znajdą na zebraniu ogólnem, w takiej liczbie, że ich wkłady 10% wyniosą rb. 200, mogą upoważnić jednego z pośród siebie, do głosowania w ich imieniu.

Z uwagi, że stosownie do § 33 Ustawy, Zebranie Ogólne, o tyle uważa się za doszłe do skutku, o ile w niem uczestniczy przynajmniej $^1/_3$ część wszystkich członków, 10% wkłady których, stanowią przynajmniej $^1/_3$ część kapitału zakładowego — Zarząd uprzejmie uprasza pp. Członków, tak tych, którym przysługuje prawo głosu, jak również tych, których wkłady 10% nie dochodzą do rb. 200, o jaknajliczniejsze przybycie, żeby Zebranie Ogólne mogło dojść do skutku w pierwszym terminie, a tym sposobem czynności Towarzystwa nie uległy zwłoce. Zarząd, prócz tego uważa za stosowne nadmienić, że w razie niedojścia do skutku Zebrania Ogólnego w pierwszym terminie, Członkowie zebrani w drugim, decydują wszelkie kwestje, bez względu na liczbę zebranych, często więc w takich razach, zapadają decyzje niezgodne z życzeniem ogółu i interesami Towarzystwa. Z uwagi na to, liczne zebranie Członków w pierwszym terminie, tem więcej jest pożądane.

Stosownie do Ustawy, każdy z Członków ma jeden głos na Zebraniu Ogólnem, prócz tego jednak, może mieć jeszcze dwa głosy z plenipotencji.

Zebranie Ogólne odbędzie się w sali Hotelu *Warszawskiego* o godzinie 4-ej po południu.

Drukowane sprawozdania będą rozesłane Członkom, listę zaś Członków Tow., każdy życzący sobie, może otrzymać za zgłoszeniem się do biura Towarzystwa.

DWUSKIBOWCE VENTZKIEGO
zalecane, jako zużywające najmniej siły pociągowej, dające najrówniejszą orkę z pomiędzy znanych pługów
POLECA
ALFRED GRODZKI
WARSZAWA, 33 Senatorska 33.
Cenniki i katalogi wysyłają się franco i gratis.

ŚWIEŻE NASIONA
Traw, Roślin pastewnych
I DRZEW LEŚNYCH
POLECA
ALFRED GRODZKI
WARSZAWA, 33 Senatorska 33.

GEBETHNER I WOLFF
w WARSZAWIE
17. Krakowskie - Przedmieście 17.
skład Fortepianów Pianin i Organów
WYNAJEM
Filja Łódź, Piotrkowska 46.

WINO SZAMPAŃSKIE
DOYEN & C^IE
Rheims—Petersburg.
GŁÓWNA REPREZENTACJA
JULJUSZ MOSDORF, Warszawa, Senatorska 26.

Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.
Дозволено Цензурою. Гор. Плоцкъ 16 Февраля 1900 года.
Druk **K. Miecznikowskiego** w Płocku, ulica Warszawska.